ROK 1864.
Nr 81.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne.
W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

WIEK

KRAKÓW
4 czerwca — Sobota.

BIORO REDAKCYI przy ulicy Sgo Jana pod Nr. 299 na dole.

Przedpłata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	złr. w. a.	12	złr 3	złr. 1 cent 10
z przesył. poczt. w Galicyi i całem Państwie Austr.	„ „	16	„ 4	„ 1 „ 50
w Prusach	talarów	12	talar. 3	talar. 1
w krajach Związku niemieckiego	„	16	„ 4	„ 1 sgr. 10
we Francyi i Anglii	franków	80	„ 20	„ 7
w Belgii	„	60	„ 15	„ 6
we Włoszech i Szwajcaryi	„	100	„ 25	„ 9

Pojedynczy numer 6 a z Dodatkiem 9 centów kosztuje.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „WIEKU“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.— Ogłoszenia i inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „WIEKU“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów za następne po 4 centy oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „WIEK“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austr. uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administr. „WIEKU“ w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „WIEKU“.— Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.— Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 3 czerwca.

Arcybiskup gnieźnieński i poznański, niegdyś prymas Polski i na mocy tego papieski legatus natus, ks. Leon Przyłuski, wydał teraz list pasterski do „obu naszych archidyecezyj“, z okoliczności 50letniej rocznicy kapłaństwa swojego, którą jutro 4 czerwca obchodzi. Pomny on przepisu ewangielicznego, który w tym liście przytacza, iż „liczbę trzeba będzie złożyć z włodarstwa naszego“, nie przepomina także zwracać się w ważnych chwilach z słowem swojem do narodu. Mają zapewne czytelnicy w pamięci zeszłoroczny list pasterski czcigodnego arcybiskupa, wydany z powodu „tysiącletniej pamiątki zaprowadzenia wiary chrześciańskiej w krajach polskich“, w którym między innemi zwracał uwagę na wielkość posłannictwa narodowego. W teraźniejszym liście pasterskim wypowiedziawszy „jak ciężkie za dni naszych przyszły utrapienia tak na kościół boży jak i na nas“, stara się odwrócić zwątpienie, umocnić naród w duchu, zachęcić go do wytrwałego wewnętrznego pod każdym względem rozwoju, do podniesienia się w chrześciaństwie i moralności, i woła: „Nie utonie łódka nasza choćby najzjadliwsze w nią biły bałwany, jeśli Chrystus Jezus i Pan nasz będzie z nami w łódce... A chociaż jak w dziejach Kościoła Bożego, tak w dziejach narodów chrześciańskich bywają czasy, w których się zdaje, jakoby Boska wszechmocność i sprawiedliwość przestała rządzić w świecie, w którym grzesznik i niewiara z urąganiem woła na lud wierny: „a gdzież jest teraz Bog twój, w którym nadzieję pokładałeś?“— jest jednak Opatrzność święta i w tych czasach panowania grzesznika i Bóg sam nie kto inny trzyma w ręku ster świata i czuwa nad nami.“

Ten list pasterski arcybiskupa Przyłuskiego jest za obszerny, abyśmy go mogli umieścić w całości, podamy tylko dosłownie dwa główne jego ustępy. Arcypasterz przypomniawszy swój list zeszłoroczny wyżej wzmiankowany, wspomniawszy, że mu Bóg „przez lat 50 kapłańskiej godności używać, acz niegodnemu, dozwolił“, tak dalej mówi:

„Wiek podeszły, któregośmy z łaski Boga się doczekali, zapowiada nam bliskość dni naszych ostatnich; przeto już stojąc nad grobem, w który zgrzybiałe kości nasze będą złożone, ku wam obracamy myśl i serce swe, aby nie zostawić was bez pociechy i nadziei. Ciężkie albowiem za dni tych przyszły utrapienia tak na kościół Boży jak i na nas, ręka Pańska dotknęła nas srodze; a wy patrząc, jako łódka, którą płyniemy, ciskana bywa falami, strwożeni i w zwątpieniu wołacie z apostołem: Ratuj nas Panie, ratuj, bo giniemy!

„Najmilsi! nie utonie łódka nasza, choćby najzajadliwsze w nią biły bałwany, jeśli Chrystus, Jezus i Pan nasz, będzie z nami na łódce. Apostołowie święci, płynąc razem z Mistrzem swym na morzu, myśleli, gdy się stało wielkie wzruszenie wody i łódka wałami się okrywała, że śpi Zbawiciel. (Mat. VII 24). Podobnie w dziejach kościoła Bożego jak i w dziejach narodów chrześciańskich bywają czasy, w których się zdaje, jakoby Boska wszechmocność i sprawiedliwość przestała rządzić w świecie; w których ostatnie fundamenty wiary i życia społecznego zachwiane, ruiną grożą i zniszczeniem wszystkiego co stało dotychczas; w których grzesznik i niewiara tryumfując woła z urąganiem się na lud wierny: A gdzież jest teraz Bóg twój, w którym nadzieję swą pokładałeś? Jest jednak Opatrzność święta i w tych czasach panowania grzesznika, i Bóg sam, nie kto inny trzyma w ręku ster świata i czuwa nad nami, jako czuwał Chrystus na łódce, gdy już miała utonąć. Przeto też słowem tegoż Chrystusa Pana odzywamy się do was, którzy w ucisku swym trwożycie się i lękacie: „Czemu bojaźliwi jesteście i małej wiary?“ bo on „wstawszy rozkaże wiatrom i morzu i stanie się ucziszenie wielkie.“ (Mat. VIII 26).

„Sędziwy arcypasterz wasz mocną na tamten świat zabiera z sobą nadzieję, że na łódce, której ster w ręce mu był oddany, jest i będzie Zbawiciel z wami.“

Następnie arcybiskup wskazuje oznaki podnoszenia się moralności i wiary w narodzie i świecie, a tak przemawia przy końcu swego listu:

„Miejmy ufność w Bogu i nadzieję mocną, że on nas bronić i zasłaniać będzie w nieszczęściach, którémi się trwożą dusze wasze. Nie lękajcie się i o świątynię domu bliskiego nam, lubo ciężko za dni naszych doświadcza jej Pan Bóg, tak, iż może do niej zastósować te słowa pisma świętego: „Chcą odmienić Panie obietnice Twoje i wytracić dziedzictwo twoje i zawrzeć usta chwalących Cię, i zgasić sławę kościoła i ołtarza twego.“ (ks. Esther XIV 9.) Nie upadajcie jednak na duchu, a w modlitwie szukajcie pomocy i pewnego ratunku. Modlił się już za nas Piotr nasz Pius IX., w uroczystej procesyi prowadząc z sobą wszystek lud rzymski do cudownego obrazu Zbawiciela. Podobnie i biskupi Francyi wymownem słowem pobudzili trzódki swe do spólnej z Ojcem św. modlitwy. Za przykładem ojców i przewodników swych poszli też bracia nasi we wierze z Francyi, Belgii i Niemiec; uroczystemi uchwałami na zebraniach swych w Mechlinie i Frankfurcie nad Menem, wszystkich zgoła powołując do modlitwy. Pewną przeto ufność miejmy, że Bóg w miłosierdziu swem przyjmie prośby kościoła swego na ziemi.

„Te są nadzieje i pociechy, które wam na dzień uroczysty piędziesięcioletniej rocznicy kapłaństwa Naszego posełamy, aby do dusz waszych, strapionych i uciśnionych wielce, wlać wesele i pokrzepić je ufnością.“

KORESPONDENCYA WIEKU.

Berlin 1 czerwca.

♁ Spodziewano się tu, że sobotnie posiedzenie konferencyi londyńskiej będzie stanowczem w załatwieniu sporu duńsko-niemieckiego i oczekiwano na pewno wiadomości o zawartym pokoju. Tymczasem nadchodzące tu w tej mierze wiadomości, lubo w treści z sobą sprzeczne, zgadzają się w tem, że posiedzenie to zawiodło oczekiwania i wykazało ogromny przedział między propozycyami stron spornych i neutralnych. Dotychczas nie masz tu jeszcze zupełnie dokładnych wiadomości o przebiegu obrad na tem posiedzeniu, a nawet o propozycyach austryacko-pruskich. Zdaje się jednakże wnosząc z niejasnych urzędowych napomknień, że wszystko co dotąd doniesiono o ugodzonych pomiędzy Berlinem i Wiedniem propozycyach, polegało raczej na stronniczych życzeniach, jak na dokładnej wiadomości o położeniu dotychczasowych rokowań. Najwłaściwiej przeto pozostawić czasowi wyjaśnienie gmatwającej się nieustannie przędzy dyplomatycznej.

Sprawa związku cłowego z wielkim postępuje tu oporem. Wczorajsza półurzędowa *Provinzialcorrespondenz* zamieściła o rozwoju i stanie obecnym tej sprawy obszerny artykuł, w którym oznajmia, że do tej chwili dwa dopiero państwa niemieckie t. j. Saksonia i Badenia przystąpiły do traktatu handlowego pomiędzy Prusami i Francyą zawartego, i że z kilku innemi państwami rokowania odnośnie jeszcze się toczą. Dziennik ten nadmienia, że Bawarya wspólnie z Austryą stara się widocznie o utworzenie odrębnego związku cłowego z państw południowych złożonego i wynurza

TADEUSZ REJTAN i OPOZYCYA

na sejmie konfederackim r. 1773.

Dnia 2 czerwca minęła właśnie dziewięćdziesiątoletnia pierwsza rocznica, gdy Adam Poniński, marszałek skonfederowanego sejmu r. 1773, dokonał ostatecznie zbrodniczych swoich zamysłów, limitując samowładnie sejm i wyznaczając tak zwaną delegacyą do ratyfikacyi pierwszego podziału i przemiany formy rzeczypospolitej, zmniejszonej zaborem. Przez cały maj pamiętny 1773 r. odbywał się straszny dramat sejmowy, wśród wojsk trzech mocarstw zapełniających ulice i domy Warszawy, gdyż już ostatni rycerz szlacheckiej rzeczypospolitej, konfederaci barscy, wypuścili broń z ręki.

Pełnomocnicy dworów petersburskiego, berlińskiego i wiedeńskiego, Stakelberg, Benoit i Rewitzky dnia 15 kwietnia 1773 przedstawili królowi Stanisławowi Augustowi potrzebę, aby sejm odbył się pod węzłem konfederacyi. Popierając *liberum veto*, ilekroć chodziło o przeszkodzenie wewnętrznej reformie, wiedział pełnomocnik rosyjski, rej wiodący, że je należy zawiesić gdy chodzi o przyznanie zaboru, a starać się o sejm konfederacyjny, który większością głosów decyduje. W uniwersałach zwołujących sejm, nie było wszakże słowa o projekcie konfederacyi.

Liczba posłów była bardzo szczupłą. Zacny biskup krakowski Sołtyk, niedawno z niewoli moskiewskiej wypuszczony, miał pomimo gróźb, odwagę wyprawienia listu okólnego na sejmiki z przestrogą o grożących niebezpieczeństwach i intrygach. Wybory odbyły się większą częścią pod naciskiem rosyjskich bagnetów 1). Pomimo tego nie wypadły one tak pomyślnie jak sobie Moskwa życzyć mogła, i tylko najwyższe bezprawie Ponińskiego, przedajność ministrów i senatu, brak wszelkiej opozycyi na seryo ze strony króla, zdołały przeprowadzić to, co zamierzała. W ciągu opowiadania naszego będziemy mieli sposobność, z skrzętnością podnieść i zapisać imiona tych wszystkich, którzy godnie obok Rejtana i Korsaka, posłów nowogrodzkich stanęli.

Dnia 16 kwietnia zgromadził Młodziejowski, biskup poznański, kanclerz w. k., znany z przewrotności politycznej i najgorszych obyczajów, posłów przybyłych do siebie. Otworzył im mniemaną potrzebę konfederacyi i namawiał, aby obrali marszałkiem Adama Ponińskiego, kuchmistrza w. k. znanego z konfederacyi radomskiej służalca Rosyi, człowieka, nad którego dzieje Polski większego potwora nie miały.

Adam Poniński był posłem litewskim. Gdy się odbywały wybory, on otoczył kościół, gdzie zgromadzona szlachta litewska głosować miała, żołnierstwem moskiewskiem i gwałtownie narzucił się na posła. Wśród 200 posłów zgromadzonych u biskupa poznańskiego, 64 zgodziło się na niego, jako na marszałka konfederacyi sejmowej.

Przy tej obradzie, prócz ministrów trzech dworów był jenerał pruski Lentulus, grożący, że w razie, gdyby konfederacya przyjętą nie została, on natychmiast z Warszawy wyjedzie i nowe do Rzeczypospolitej wprowadzi wojska.

Dnia 19 kwietnia otwarto pierwsze posiedzenie sejmu w sali zamkowej. Na ganku siedzieli trzej posłowie, jenerał moskiewski Bibikow i pruski Lentulus, niemniej liczna publiczność. Był to czas, gdy Warszawa, będąc kolejno świadkiem licznych zajść stanowczych, budziła się już do nowego po-

1) W rzadkiem pisemku p. t. List do JW. JMĆ. Pana Igielstroma pisany z obozu pod Połańcem 1794, znajdujemy charakterystyczny rys z wyborów ówczesnych. Na jeden z sejmików wysłał Igielstrom, stojący już w ówczas w Polsce załogą, majora swego, aby wybór kandydata po woli Moskwy przeforsował. Jakiś dowcipny wyborca, nazwiskiem Kuczyński, namawia kolegów, aby się żaden nie podawał do funkcyi poselskiej“. Słuchają go obywatele, składają się nieudolnością a gdy major koniecznie nastaje, rzecze Kuczyński: Nie ma tu nikogo do tej funkcyi zdolnego oprócz pana majora. Zapytuje się major: Mohuż ja byt posłom waszym? Piszą mu instrukcyę, aby stawał przy ewakuacyi wojsk moskiewskich z Polski, nagrodzeniu szkód i całości granic. Kontent Moskal że został posłem, jedzie do Igielstroma. Igielstrom pyta: Katoryi posły z jetoj zemli? Odpowiada. Niet, nemożno było wybrat, tolko odnawo, bo wsie duraki nie hramotny, a za jetym, mienie Wasze siatelstwo zdiełano pasłom. Wtedy Igielstrom poznawszy afront, uderza go w kark mówiąc: Niet! wony nie duraki, ale ty bolszoj wsich durakow, durak. Poczem wysłał dwie roty na schwytanie Kuczyńskiego, ale ten uciekł: dobra mu tylko spustoszono.

nadzieję, że usiłowania dwóch tych rządów pozostaną bezskuteczne, ponieważ mieszkańcy nie tylko znacznej części Bawaryi, lecz wszystkich wogóle państw na konferencyi berlińskiej nie zastąpionych domagają się głośno i jednomyślnie przystąpienia do traktatu prusko-francuskiego i pozostania w dotychczasowym związku cłowym.

Znany adres Arnima jest tu jeszcze przedmiotem pilnego zajęcia. Krąży on jeszcze tak w mieście tutejszem, jak i po większych miastach kraju, popierany wszędzie przez władze gminne, których urzędnicy usilnie go rozpowszechniają, i wywołuje coraz większe nieporozumienia i zamięszanie tak w stronnictwie zachowawczem, jak i w rozsprzęgającym się obozie postępowców. W związku z zachwianiem się i szerzącem się rozprzężeniem stronnictw, rozeszła się tu świeżo pogłoska, że p. Bismark postanowił odstąpić od zamierzonego rozwiązania Izby poselskiej, i zwołać ją raz jeszcze na posiedzenie latowe, spodziewając się pozyskać na niem przychylną sobie większość, złożoną z ludzi wszystkich stronnictw, którzy w skutek ostatnich wypadków stali się wyrozumialszymi dla zasad i widoków jego politycznych.

Przedwczoraj powrócił tu jenerał-feldmarszałek hr. Wrangel. Uderzyło wszystkich, że opuszczając Szlezwik nie pożegnał się z tamecznymi przywódzcami wojsk sprzymierzonych. Tegoż dnia wyjechał do Warszawy pułkownik Treskow, pełnomocnik wojskowy pruski. Twierdzą, że wyjazd jego zostaje w związku z stanem oblężenia, który w Księstwie i w Prusach Zachodnich w bliskim czasie ma być ogłoszonym.

Car rosyjski, który 9 t. m. ma przybyć, przesłał przed przyjazdem swym kilku redaktorom dzienników tutetszych rozmaite ordery. Pomiędzy obdarzonymi znajduje się naczelny redaktor *Kreuz Ztg.* czyli *Neue Preu. Ztg.* dr. Bentner, który za nienawistne występowanie przeciw Polsce i Polakom, otrzymał order ś. Stanisława piątej klasy.

Lwów 2 czerwca. Gazeta Lwowska donosi: J. E. c. k. Namiestnik mianował koncepistę dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych *Grzegorza Dniestrzańskiego*, tudzież konceptowych praktykantów Namiestnictwa *Hermana Löbla* i *Franciszka Ksawerego Sobolewskiego* prow. koncepistami Namiestnictwa.

Wiedeń 2 czerwca. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza, że «JCKAMość raczył postanowieniem z 25go maja udzielić obywatelowi krakowskiemu, Salomonowi Deichesowi złoty krzyż z koroną w uznaniu dobroczynnego i humanitarnego działania jego».

— Półurzędowe dzienniki wiedeńskie piszą ciągle o księstwach Naddunajskich w tonie zdradzającym wielkie rozdrażnienie. *Botschafter* z 1 czerwca uderza na rząd rumuński z powodu sprawy kolej żelaznych. Rzecz się ma jak następuje. Rząd rumuński poprowadzić chce kolej żelazną w jak najdłuższej linii przez Mołdawię i Wołoszczyznę mając na celu jak największą krajów tych korzyść. Austrya zaś w sprawie połączenia kolei swych a mianowicie tak kolei lwowsko-czernowieckiej jako też i siedmiogrodzkiej z kolejami rumuńskiemi, baczy na swoje korzyści strategiczne, dla których rząd rumuński nie chce odstąpić od swego projektu, który uważa za korzystny dla Rumunii. Z tego powodu *Botschafter* oburza się na rząd rumuński i pisze: «Rząd rumuński postępuje sobie w sprawie połączenia kolei żelaznych tak bezwzględnie, jak gdyby nieistniało zupełnie obok niego państwo sąsiednie, Austrya.... Dobrze będzie jeżeli raz przecie rząd austryacki pomówi w tej sprawie słówko na seryo z rządem rumuńskim. Austrya przecież daje księstwom Naddunajskim punkt zetknięcia się z wielką, nietylko austryacką ale europejską siecią kolei żelaznych. Cóż nam daje Rumunia? Zamachy stanu na polu politycznem i ekonomicznem. Austrya ma dostateczne powody żądać, aby tamę położono bezprawiom, które się wylały na Księstwa....» Półurzędowa *Gen. Cor.* podaje list z Bukaresztu z 27 maja, w którym znajdujemy następującą wiadomość: «Książe Kuza zaniechał zamiaru zgromadzenia armii mołdo-wołoskiej w obozie nad Seretem. Przyczyną tego jest oświadczenie Rosyi, że w takim przypadku zgromadzi 15,000ny korpus nad Prutem».

— Dzienniki wiedeńskie powtarzają uwagi godną propozycyę uczynioną w korespondencyi jednej do *Triester Ztg.* «Austrya, piszą do dziennika tego, potrzebuje do rozwoju marymarki swej, jakiejś kolonii zamorskiej. Mogłaby ona ją posiąść, gdyby zażądała od Danii za koszta wojny odstąpienia jakiej zamorskiej kolonii duńskiej np. wyspy St. Tomasza. Wyspa ta leży przy brzegach amerykańskich, blisko Meksyku, coby dla Austryi było podwójnie korzystnem.» Inne dzienniki wiedeńskie wskazując, że Prusy mogą z wojny z Danią otrzymać bezpośrednie korzyści w Europie, Austrya zaś żadnych, są także za zabraniem tej wyspy jako wynagrodzenia za poniesione w wojnie ofiary; zachodzi tylko trudność, czy dotychczasowa właścicielka tej wyspy, Dania, na to się zgodzi.

— W *Reformie* Schuselki, w zeszycie z 2 t. m., w artykule pod napisem: „Mała krytyczna kronika od 25 maja do 1 czerwca“ czytamy co następuje:

„Sprawy wewnętrzne. Z ukończeniem sejmowych czynności, na polu naszej wewnętrznej polityki nastała cisza, która zapewne trwać będzie aż do otwarcia Rady Państwa, jeżeli nie zajdą nadzwyczajne wypadki, które zresztą nie są niepodobnemi. Jeżeli się to nie stanie, t. j. jeżeli system wyczekiwania dalej panować będzie, to będziemy musieli cierpliwie czekać, aż nam projekta rządowe na Radzie Państwa okażą, jaki zrobiliśmy postęp podczas parlamentowej pauzy.— Postanowienie pragskiego sejmu, że język czeski w szkołach średnich ma być przedmiotem obowiązkowym, dało znów materyą owym publicystom, którym się zdaje, że bohaterskiego dokonywają czynu, gdy każde usiłowanie nieniemieckich narodowości Austryi wyszydzają w sposób ordynaryjny i pełen złej wiary. Nie znajdujemy słów na potępienie tych niegodnych i zgubnych wybryków literackiej kliki, która afektuje zapał dla niemieckości, nie będąc przeniknioną prawdziwą świadomością niemieckiej oświaty. Do istoty bowiem i do powołania niemieckiej oświaty należy: być życzliwą duchowej pracy każdej innej narodowości,—a w poczuciu własnej godności niemieckiej oświaty leży: nie lękać się dziecinnie i nikczemnie każdego obcego usiłowania. Niemiecka oświata nic zaiste na tem nie straci, jeżeli obok niej sławiańska dojdzie do najwyższego możliwego rozkwitu,— ale splamioną zaprawdę zostanie, jeżeli ktoś w jej nibyto imieniu, z najświetszych interesów innych ludów Austryi naigrawać się będzie. A ci nikczemni szyderczy z narodowości, pozują na uprzywilejowanych patryotów austryackich, a ten i ów krótkowidzący i małego serca mąż stanu uznaje ich za takich i podjudza, kiedy samo z siebie się rozumie, że interesom Austryi nic tak nie szkodzi, jak to bezustanne podniecanie narodowych nienawiści.

„Wiele bieżących kwestyj kolei żelaznych jest jeszcze nierozwiązanych, albo rozwiązane być mają w sposób, który do najsłuszniejszych skarg daje powód. Z wielkiej siedmiogrodzkiej sieci kolei ma być rzeczywiście zbudowany tylko jakiś cypel w hermanstadzkim kącie; kolej żelazna w zaułku! A do tego półurzędowi skrybenci nie wstydzą się przedstawiać to jako nagrodę dla posłusznych Sasów a karę dla upartych Węgrów i Szeklerów. Cóż za dziecinnie drobiazgowa polityka! A czy Kronsztadzianie nie są także wiernemi Sasami, a powolni Rumuni czy nie życzą sobie także kolei klauzenbursko-kronstadzkiej, której wielki ruch przemysłowy wymaga?.. Ale przy wszystkich tych rozmaitych kolejach, słychać przecież coś przynajmniej o zamiarze rzeczywistego budowania; tylko tak ważna a tak krótka kolej z St. Peter do Fiume, zdaje się jakby nigdy już nie miała być budowana. Że przeciwko tej kolei z pewnych stron zawiść interesowanych agituje, to się da zrozumieć,— ale że rząd ociąga się, zapomocą kolei tylko 7½ mili długiej, zaniedbane morskie stanowisko podźwignąć i przystań pod względem ważności trzecią w państwie, bezpośrednio z jego środkiem połączyć,— to zaprawdę trudno pojąć, a głęboko żałować wydada.

„Sprawy zewnętrzne.... W tej chwili właściwie nic się nie dzieje, ale gotują się ze wszech miar ważne wypadki. Konferencya wlecze się. Leży to już w pierwiastkewej naturze takich konferencyj. Kilku pełnomocników mocarstw schodzi się i uroczyście wymieniają swoje pełnomocnictwa. Te atoli tak są zawsze niedokładne, że przy każdym ważniejszym punkcie czynności następować musi odroczenie, dla zasiągnięcia instrukcyi.

„Zamach stanu księcia Cuzy, uświęciła zdaje się wola narodu. Tak więc zwyciężyłaby książęca demokracya, a teraz czekać należy, czy się utrzyma na stanowisku prawdziwej demokracyi. Źle nam to uważano, żeśmy stanęli po stronie księcia Cuzy. Nie uczyniliśmy tego bez zastrzeżenia, a to ze względu na naród nie na księcia. Nie pierwszy to raz w dziejach, panujący książe przez zamach stanu musi uwalniać prawdziwy naród z niewoli uprzywilejowych stanów. W każdym razie, nie należy to bynajmniej do istoty demokracyi, najgrawać się z jakiegoś panującego dla tego, że on przedtem był tylko pułkownikiem! Nie jest to także przykazaniem demokracyi, ganić rozwiązanie każdej Izby. Bywały i w dawniejszych i w nowszych czasach niejedne Izby, które zasłużyły lub zasługiwałyby, aby je precz rozgonić. My mamy nadzieję, że książę Aleksander Jan I i minister jego, który wyszedł z ludu, zawstydzą swoich przeciwników i szyderców.

„Nigdy jeszcze z takiemi nadziejami i obawami nie wyglądano zgonu Papieża, jak obecnie za Piusa IX. Ale wiadomości robią sobie prawdziwie obrzydliwą igraszkę zarówno z zacnego starca jak z publiczności. Dziś każą one Papieżowi być bliskim śmierci, a jutro celebrować i dawać posłuchania. Ale długie to wachanie się między życiem a śmiercią pełnem jest tajemniczej charakterystyki dla sprawy, o którą tu właściwie chodzi.“

Królestwo Polskie.

Wspomnieliśmy, iż tocząca się w dziennikach moskiewskich polemika, „patryotów“ moskiewskich, kto: Murawiew czy Berg, skuteczniejszych używał środków w tłumieniu powstania, powoduje, iż same te dzienniki przyznają wiele co pierw zapierały i znagla je do prawdziwszego nieco przedstawienia postępowania wielkorządców moskiewskich w Polsce. Aczkolwiek o bardzo wielu środkach użytych przez Berga i Murawiewa milczą, inne w lepszem świetle starają się przedstawić i zasłaniają najkrwawsze i najokropniejsze części obrazu ich „wojenno-policyjnego zarządu“, jednak posłuchajmy, jak np. obrońca Berga, w szerokim artykule zamieszczonym w urzędowym *Dzienniku Powszechnym* przedstawiając zasługi swego pryncypała, skreśla administracyę jego na prowincyi, wyliczywszy pierw część środków przedsięwziętych przez niego *dla Warszawy*. Otóż jak o-

---

litycznego życia, które w całej pełni podczas czteroletniego sejmu zajaśniało.

Ponieważ marszałka ostatniego sejmu ks. Karola Radziwiłła niebyło, najstarszy poseł prowincyi małopolskiej, podkomorzy krakowski, miał prawo zagaić sesyą. Jakoż powstawszy, doniósł o konfederacyi zawiązanej i zaprosił Ponińskiego do objęcia laski marszałkowskiej. Już zbliżał się pan Poniński, aby ująć znak swojej władzy, gdy Rejtan, poseł nowogrodzki, z wszystkiemi prawie posłami litewskiemi zaprotestował przeciwko jego uzurpacyi. Do tej protestacyi przyłączyli się dwaj posłowie łęczyccy, Dunin, stolnik orłowski i Kożuchowski, podczaszy orłowski. Wszczął się hałas, zgromadzona na gankach publiczność rzęsistemi oklaskami wtórowała wszczętej przez Rejtana opozycyi. Po dłuższym swarze, sesya rozeszła się na niczem. Poniński pierwszy opuścił salę.

Nazajutrz posłowie nowogrodzcy znaleźli się wcześnie na sesyi sejmowej. Z płaczem proszono pana podkomorzego krakowskiego, aby zagaił sesyą do obioru marszałka. Pan podkomorzy stał mocno przy swojem zdaniu, że marszałka niepotrzeba, bo już wybrany. Wśród tego gwaru zjawia się we drzwiach postać Adama Ponińskiego. Jeżeli ksiądz Staszic w swoich „Przestrogach dla Polski“ nie przesadza, Poniński wstąpił w drzwi z długim, prostym kijem, używając go na szyderstwo, zamiast laski marszałkowskiej. Jestem waszym marszałkiem, mówił, rozejdźcie się, na jutro solwuję sesyą.— To mi marszałek, wołał Rejtan, co solwuje sesyą za drzwiami. Kilku zaledwie nikczemnych posłuchało Ponińskiego i wyniosło się za nim. Poniński udał się na galeryą, syk oburzenia przymusił go, że się i ztamtąd wynieść musiał.

Na dole tymczasem zaklinano pana podkomorzego, aby podniósł laskę do obioru marszałka. Pan podkomorzy był nieporuszony — nie dał się zmiękczyć prośbom kolegów. Wśród gwaru wyniósł się cichaczem; on, w którego rękach był podówczas los sejmu i kraju. Brat jego podczaszy krakowski, pokazał się odważniejszym, wziąwszy laskę marszałkowską zawiesił sesyę na dzień następny.

Nazajutrz, dnia 21 kwietnia przyszło do pamiętnej i stanowczej sesyi. Adam Poniński otoczył swój pałac żołnierzami rosyjskiemi i husaryą polską. Przed sesyą otrzymał Rejtan pozew przed sąd marszałkowski konfederacki o obrazę marszałka. Salę zamkową obstawili żołnierze.

Pełnomocnicy zażądali od marszałka, aby nie pozwolił publiczności zgromadzać się na galeryi sali sejmowej, gdyż ta staje się przyczyną nieporządku. Gdy się posłowie zebrali, książę Sułkowski, wojewoda gnieźnieński, przyniósł akt konfederacyi, odczytał i zawezwał do podpisu. Za nim zjawił się X. Marcin Lubomirski, regimentarzem konfederacyi mianowany, człowiek, który w ostatnich latach dwuznaczną rolę w konfederacyi barskiej odgrywał, i zawezwał w imieniu nieobecnego Ponińskiego, aby sesya solwowaną została. Usłuchać tego głosu, było to uznać *de facto* konfederacyą. Rejtan stanął we drzwiach sali sejmowej, rozgradzając posłów od przepaści hańby i upadku. Głos z głębi piersi szlachetnej dobyty, zatrzymywał nikczemnych. Na miłość Boga, Ojczyzny, na rany Chrystusa zaklinał Rejtan, aby niewychodzili i obrali marszałka. Obok niego stanął Korsak, kolega poseł z ziemi nowogrodzkiej, Bohuszewicz poseł miński, Dunin i Kożuchowski posłowie łęczyccy. Gdy posłowie niektórzy ku drzwiom się cisnąć poczęli, legł Rejtan krzyżem na ziemi — Korsak wołał: Mościpanowie, protestuję się przed Bogiem i wami, o gwałt, który się dzieje w wolnej Rzeczypospolitej; protestuję się, że izba poselska znajduje się niesłychanym sposobem pod wartą, protestuję przeciw marszałkowi Ponińskiemu!

Ale po ciele pana Rejtana przeszli posłowie zgromadzeni z wyjątkiem pięciu. Ci pięciu, dwaj nowogrodzcy, miński, dwaj łęczyccy, pozostali w sali sejmowej, żywiąc może słabą nadzieję, że reszta ochłonąwszy z przestrachu powróci i rozpocznie obrady. *(D. n.)*

pisuje środki i „reformy“ *dla prowincyi.*

„Królestwo Polskie, z wyjątkiem gubernii Augustowskiej, rozdzielone zostało na 12cie oddziałów wojennych, pomiędzy któremi 6 głównych, a 6 zostających na prawach głównych oddziałów; oddziały na 36 powiatów, a oprócz tego na okręgi. (Tu nie dodaje wyraźnie, że każdy taki naczelnik wojenny, czasem praporszczyk, ma prawo życia i śmierci nad mieszkańcami; lecz wspomina to niżej, zapominając już wspomnieć, że bez wyraźnego upoważnienia wykonywał to „prawo“ każdy żołnierz według swej namiętności a bezkarnie. P. R. W.)

W miastach gubernialnych i niektórych powiatowych mianowani zostali wojenni policmajstrowie.

Naczelnicy wojenni opatrzeni zostali oddzielnemi instrukcyami. (Szkoda że nie wypisał tych instrukcyj, dowiodłyby one także, że środki użyte przez Berga, nie ustępowały murawiewowskim, instrukcyj takich, że pułkownik Korf, nie mogąc pogodzić swego sumienia z ich wykonaniem, odebrał sobie życie. P. R. W.)

Oficerom żandarmskim, znajdującym się na drogach żelaznych, dano również oddzielne instrukcye.

Pod zwierzchnictwem wojenno-powiatowych naczelników zostaje: cała władza cywilna w powiatach i wszystkie wojska tam rozlokowane.

Wojska rozstawione są na punktach strategicznych i połączone między sobą przez oddziały ruchome, wysłane w celu administracyjnym dla podtrzymania ducha mieszkańców kraju, oraz przez oddziały partyzanckie wyprawione dla wykrycia band. — Tym sposobem wojska pokryły gęstą siecią cały kraj, zachowawszy wojowniczy swój charakter i ład organiczny.

Dla bardziej swobodnego ruchu naszych oddziałów i przeszkodzenia buntownikom ukrywania się w niedostępnych lasach, porobiono prawie wszędzie szerokie przeręby.

Same drogi żelazne zasłoniono od niespodziewanego napadu z lasów,— przez takie przeręby, tam, gdzie lasy dotykały do drogi bliżej, aniżeli na strzał karabinowy.

Powiększono prawa wojennych naczelników oddziałów, którzy wprzód mając prawo życia i śmierci, nie mieli praw deportowania i zesłania, lecz przedstawiali sprawy o ulegających zesłaniu do decyzyi audytoryatu polowego, — zkąd wydarzała się zwłoka w rozstrzyganiu spraw, a więzienia napróżno napełniały się obwinionymi. (Jakiż srogi żart! aby więzienia nie były przepełnione, więc każdemu naczelnikowi wojennemu dano prawo deportowania więźni na Sybir. Jak nieograniczoną była samowola naczelników, każdy pojmie ze słów powyższych, że prawo rozporządzania życiem wszystkich mieszkańców wydało się za mało, powiększono im więc te prawa. P. R. W.)

Nadano naczelnikom oddziałów prawa sądzenia w miejscu, wojennym sądom polowym, przywódców band rozbójniczych i cudzoziemców wszelkich narodów schwytanych z bronią w ręku.

Nałożono kontrybucyę ogólną na wszystkie miasta i miasteczka, z wyłączeniem wsi, w stósunku 3% od wartości nieruchomości.

Polecono naczelnikom wojennym, niezawiśle od karania osobistego uczestników buntu, nakładać jeszcze i karę pieniężną na ich majątki.

W ogóle kary pieniężne, nakładane tak na indywidua, jak na miasteczka i nawet na całe teritoria, w pewnej przestrzeni. za dopuszczenie się jawnych morderstw i innych gwałtów, wywierają nader pomyślny wpływ i stanowią jeden ze skuteczniejszych środków zarządu wojenno-policyjnego.

Wszyscy bez wyjątku obywatele obowiązani są bezzwłocznie zawiadamiać najbliższych naczelników wojennych o rozlokowaniu i przechodzie band buntowniczych, pod zagrożeniem oddania pod sąd wojenny i nałożenia kary pieniężnej.

Mieszkańcy miasteczek i wsi obowiązani są do solidarnego poręczenia jeden za drugiego, i za samowolne wydalenie się jednego z nich wszyscy ulegają karze pieniężnej. Oprócz tego, za samowolne wydalenie się mieszkańców, podlegają karze pieniężnej wójci gmin, burmistrze i sołtysi.

Straż wiejska wszędzie jest urządzaną z powodzeniem.— Należącym do niej, równie jak i każdemu, za ujęcie każdego uzbrojonego buntownika wyznacza się nagroda od 5 do 10 rs., a nieuzbrojonego od 3 do 5 rs. Oprócz tego szczególniej odznaczający się, nagradzani są medalami złotemi i srebrnemi, za waleczność i gorliwość, na wstążkach św. Jerzego i ś. Anny.

Zaprowadzono surowe środki co do wydawania paszportów na wydalenie się z miejsc zamieszkania obywatelom i ludności miejskiej. — Jeden z najważniejszych obowiązków naczelników wojenno-powiatowych polega na przestrzeganiu, iżby nikt z mieszkańców, bez najniezbędniejszej potrzeby nie wydalał się z miejsca swego zamieszkania, skutkiem czego wydawanie paszportów w powiat, albo z takowego, dokonywa się z najściślejszą oględnością.

Zabroniony został przywóz z zagranicy: kos, rzezaków, kożuchów i w ogóle wyrobów flanelowych i wełnianych różnego gatunku, jako dostępnego, z powodu swej ceny, dla włóczęgów ukrywających się przez zimę w lasach.

Same środki komunikacyi rewolucyonistów między sobą przecięte zostały zniesieniem w 26 powiatach, 952 stacyj poczt tajemnych. Aby poczty tego rodzaju nie mogły się tworzyć na nowo, w wielu większych majątkach i fabrykach zaprowadzone zostały wykazy koni i istnieją kontrole co do ich używania. (Opuszczając już dalsze długie jeszcze wykazanie środków, zwracamy uwagę na ten ostatni przepis, że względem użycia każdego konia na wsi nakazano prowadzić kontrolę. P. R. W.)

TELEGRAMY.

Hamburg 2 czerwca. Kopenhagska *Berlingske Tidende* z 31 maja zawiera wiadomości z Londynu, iż na sobotniem posiedzeniu konferencyi lord Russel zrobił wniosek co do podziału Szlezwiku i że go mocarstwa niemieckie wzięły pod rozwagę.

Kopenhaga 1 czerwca. *Berlingske Tidende* donosi: major artyleryi Kaufman udał się na rozkaz rządu do Londynu, aby duńskim pełnomocnikom być pomocnym w kwestyach wojskowych.

Frankfurt 2 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Związkowej postanowiono, na wniosek połączonych wydziałów, aby zawezwać rządy niemieckie, iżby wzbroniły wywozu broni i prochu z północnych Niemiec na północ. (Uchwała nieco zapóźna. P. R. W.).

Berlin 3 czerwca. Król ma w niedzielę udać się do Szczecina aby w Swinemünde zwiedzić flotę. Utrzymują, że ks. Fryderyk Augustenburgski odjedzie do Wiednia.

Bruksella 2 czerwca. *Indépendance* zawiera wiadomość z Kopenhagi, iż Dania zezwoli na przedłużenie rozejmu. (O tem wiadomo, lecz pod jakiemi warunkami. P. R. W.). Szeregi armii są przerzedzone, nawet na Alsen i Fionii jest mało wojska i opór jest niemożebny.

Londyn 2 czerwca. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Yorku z 21 maja. Według nich, walka między głównemi armiami Granta i Leea toczy się wciąż na linii bojowej w Wirginii przed Richmondem. Wysłany przez Leea, jen. Ewal usiłował 19 maja obejść prawe skrzydło Granta, lecz bezskutecznie; natomiast wyprawiony przez Granta na tyły armii Leea korpus jazdy Shermana dotarł do Lasseville. Rząd unionistowski posłał w posiłku Grantowi 25,000 wysłużonych żołnierzy.

Korfu 2 czerwca. Wczoraj przybył tu na okrętach oddział wojsk greckich. Dzisiaj w obec wielkiego zapału ludności zatknięto chorągiew grecką na warowniach. (Spełniło się więc zupełnie oddanie wysp Jońskich przez Anglię Grecyi. (P. R. W.).

Przegląd polityczny.

Mimo nieustannego twierdzenia dzienników moskiewskich, iż Polskę znanym systemem pacyfikacyjnym uspokojono, trwają ciągle deportacye i egzekucye. W d. 27 maja wywieziono znów z Warszawy transport 300 przeszło więźni, między nimi wielu w kajdanach, a liczba powieszonych lub rozstrzelanych powstańców w ostatnich dwóch tygodniach w Sandomierskiem i w Krakowskiem, wynosi do 30. System zaciętej rusyfikacyi nie stracił żadnego z popleczników, gdyż w miejsce Milutina przybywa z Moskwy Sołowiew, znany z swej zaciętości przeciw Polakom i z panslawistycznych dążności. Co do systemu ubożenia kraju, oprócz kontrybucyj osobistych, o których *Dziennik Powszechny* nawet co do Warszawy ogłaszać zaprzestał, chociaż ich ściągać bynajmniej niezaprzestano, ogłoszono 1 czerwca taryfę podwyższonych opłat kwaterunkowych dla Warszawy, tak iż właściciel domu, na któregoby przypadała kwatera jenerała broni, ma opłacać rocznie od 1155 do 975 rs., a za kwaterę urzędnika 5 klasy od 516 do 435 rs., za kwaterę żołnierza od 10 do 7 rs.

Dzienniki moskiewskie urzędowe i półurzędowe, a między nimi gazeta *Wiadomości Giełdowe* głoszą, iż rząd moskiewski powiększył swoją armię z 812,000 na 1,135,000 żołnierzy, t. j., że od wiosny 1863 r. do wiosny 1864 r. zwiększył ją o 325,000 ludzi, i z pychą wołają, że „takiej armii bojowej regularnej nie miała jeszcze Rosya podczas żadnej z poprzednich wojen.“ Gdy dotychczas zwykle mocarstwo, które istotnie spotężnia swoje siły, czyni to jak najciszej, nic o tem nie donosi, a nawet dziennikom pisać zabrania, dziwnemby się wydawało to afiszowanie przez organy rządowe uzbrojeń rosyjskich; dziwnemby się nam wydawało, gdybyśmy nie wiedzieli, że właśnie celem rządu moskiewskiego jest rozgłaszać o ogromnem zwiększaniu swej armii i uzbrojeniach, których wykonać nie był w stanie, aby tą udaną swoją gotowością do wojny odstraszyć od wojny, której się obawia, jak to już kilkakrotnie dowodziliśmy. Wiemy wprawdzie dobrze, iż rząd rosyjski wszelkie łożył w ostatnim roku usiłowania, by zwiększyć swe siły wojenne, i o ile mógł postawił armię na stopie wojennej; lecz możność nie odpowiedziała chęci, i liczba rzeczywiście istniejących wojsk jest o połowę mniejszą od liczby położonej na papierze 1,135,000.— Tem mniemanem wielkiem powiększeniem armii, chcą zarazem usprawiedliwić dzienniki moskiewskie znaczny deficyt w skarbie, który jest daleko większy, niźli go podano w owym ogłoszonym *pro forma*, przez żadną reprezentacyę niesprawdzanym, przez nikogo niekontrolowanym wykazie budżetu dochodów i wydatków na rok 1864. Według tego nawet ogłoszonego budżetu, w którym popisano cyfry jakie się podobało, a który właśnie przynoszą nam dzienniki petersburgskie, ogólny dochód państwa obrachowany jest na 401 milionów rs., a w tej sumie dochód z odkupów wódczanych wynosi 127 milionów; przeszło więc trzecia część dochodów rządu moskiewskiego pochodzi z sprzedaży wódki. Fakt charakteryzujący Moskwę.

Dotychczas jest jeszcze niepewność, czy na wczorajszem posiedzeniu konferencyi stanęła umowa o przedłużenie rozejmu, bez czego za 10 dni rozpoczęłyby się działania wojenne, a fakt ten zakończyłby zapewne konferencye. *Nordd. Allg. Ztg.* z 3 t. m. przyświadczając, jak ważną być mogła co do dalszego obrotu sprawy wczorajsza konferencya, nie podaje żadnej o niej wiadomości. Pisze tylko, że w Kopenhadze przemaga stronnictwo pragnące opierać się do ostatka i że tam przygotowano się na dalszą wojnę. Dalej pisze: że „rezultat posiedzenia konferencyi z 2 czerwca musi być rozstrzygającym, gdyż 10 dni dzieli tylko od rozpoczęcia napowrót kroków nieprzyjacielskich, a jestto dość krótki czas do poczynienia wojennych przysposobień i urządzenia stosunków handlowych przed grożącą blokadą.“ Wreszcie wspomina, że rozbicie się konferencyi pociągłoby za sobą z pewnością upadek gabinetu Palmerstona, lecz przyznaje, że nie można jeszcze orzec jakiby to wywarło wpływ na cały obrót spraw w Europie.

Dzienniki wiedeńskie z 3go b. m. nie mają także jeszcze żadnych wiadomości o wczorajszem posiedzeniu konferencyi. Tylko *Wanderer* donosi, że pełnomocnicy pruscy i austryaccy mieli instrukcyę, aby się starali o zawarcie formalnego zawieszenia broni albo przynajmniej przedłużenia rozejmu. *Ost D. Post* zaś utrzymuje, że w poważnych kołach wiedeńskich potwierdzają, iż Dania nie zezwoli na przedłużenie rozejmu, i zamierza, gdyby do 12 t. m. nie została ustanowiona podstawa układu, rozpocząć na nowo blokadę. Gdyby to nastąpiło, dodaje *Ost D. Post*, natenczas i wojna na lądzie natychmiast rozpoczęłaby się na nowo, który to wniosek naturalny czyniliśmy już wczoraj. Podług *Wanderera* podróż księcia Augustenburga do Berlina zrobiła w Wiedniu przykre wrażenie. Półurzędowa *Wiener Abendpost* z 2 b. m. donosi o zakończeniu układów w sprawie cłowej, które się toczyły w Wiedniu między rządem austryackim a pełnomocnikami bawarskiemi; i w doniesieniu swem twierdzi, iż zgodzono się na propozycyę wspólną, którą mają w imieniu Austryi i Bawaryi przedłożyć konferencyom cłowym w Monachium zebrać się mającym.

Telegraficzna depesza o ostatniem posiedzeniu Rady Związkowej, którą powyżej podajemy, pokazuje, że Niemcy obawiają się wojny i nie wierzą w pokojowe załatwienie sprawy duńskiej.

Niektóre dzienniki pruskie z 2 i 3 b. m. wypowiadają dość wyraźnie tę wróżbę. I tak oprócz *Nordd. Allg. Ztg.* z 3 t. m. której zdanie wyżej przytaczamy, *Nat. Ztg.* z 2 t. m. pisze: Widoczną rzeczą, że z dotychczasowego przebiegu konferencyj nie można powziąść wielkich nadziei; mimo porzucenia traktatu londyńskiego, dość jeszcze jest w sprawie tej trudności i nie można chwalić dnia przed nadejściem wieczora. Jeden dziennik niemiecki krótko ale trafnie skreśla posiedzenie konferencyi z 28 maja: ›Mocarstwa niemieckie wszystkiego żądały, Anglia proponowała rozdział Szlezwiku, Francya głosowanie powszechne, a Dania niczego ustąpić nie chciała.‹ Stronnictwo pruskie anneksyjne agituje ciągle w księstwach naddunajskich. W odezwach swych popiera ono tę myśl aby głosowanie kraju potwierdziło prawa ks. Augustenburgskiego i aby potem tenże władzę swą przeniósł na króla pruskiego.— Ks. Augustenburgski bawi w Berlinie. Odwiedził on 2 b. m. pana Bismarka.— *Nat. Ztg.* z 2 b. m. stara się dowieść w artykule wstępnym, że tylko reprezentacya kraju może orzec, kto ma być panującym i czy kraj ma być podzielonym czy nie. Lecz czyż reprezentacya ta ma być wybraną i obradować pod strażą bagnetów pruskich? —

Artykuł *Constitutionnela* o którym doniósł telegram z Paryża zamieszczony w dzienniku naszym z 2 t. m. brzmi jak następuje: „Wypadki dokonane świeżo w księstwach naddunajskich dały powód do różnych ocenień, nietylko ze stanowiska wewnętrznego, ale także ze stanowiska prawa interwencyi mocarstw podpisanych na konwencyi z 19 sierpnia 1858 i stanowiących konferencyą konstantynopolitańską. Widoczną jest rzeczą, że te trzy kwestye, klasztory, konstytucya i prawo wyborcze, wchodzą w kategoryą kwestyi zachowanych do decyzyi wspólnej i że rozwiązując je sam, książę Couza wyszedł poza literę konwencyi. Lecz łatwo jest zrozumieć, w jakiej konieczności znalazł się książę Couza. Zagrożony przez władzę prawodawczą musiał uprzedzić niebezpieczeństwo i natchnąć się uczuciem wysokiej odpowiedzialności, która na nim ciążyła jako na naczelniku państwa. Jeżeli, zanim się uciekł do ważnych kroków, które są znane, nie sądził aby mu okoliczności pozwalały zasięgnąć rady mocarstw, może on, po wypadkach, przedłożyć te kwestye, które wchodzą w zakres ich kompetencyi i otrzymać od nich uregulowanie faktów dokonanych w warunkach wyjątkowych. Jeżeli gdzie, to na tym Wschodzie tak burzliwym, gdzie każde przejście gwałtowne mogłoby mieć następstwa zgubne i nieobliczonej doniosłości, jest się upoważnionym rachować na roztropność wszystkich mocarstw, aby wyczerpać wszystkie środki pojednawcze i nie zapalić lekkomyślnie pożaru, którego ugaszenie przyszłoby później z taką trudnością. P. Limayrac.“— Według ostatnich wiadomości z Algieru zamieszczonych w *Monitorze*, w prowincyi Konstantyny panuje ciągle spokojność. W Oranie jenerał Deligny pobił powstańców w okolicy Géryville, jenerał Jusuf zbliża się pod Laghouat. Pokazuje się, że powstanie tamtejsze trwa jeszcze w całej sile. — Wiadomości z Tunisu z 25 maja, nadeszłe przez Marsylią donoszą, że Arabi odkrywszy, iż Kaid z Mayer zdradzał nowo obranego beja, zamordowali go wraz z 60tu jego krewnemi i domownikami.

Angielskie dzienniki z 30 i 31 maja stają w obronie projektu podziału Szlezwiku podług narodowości. *Times* zwraca uwagę, że północna część, jako przeważająco duńska musi należeć do Danii. Zaręcza on, że Kiel, najważniejszy port, jakiby Niemcy przez obecną wojnę zyskały, bynajmniej zazdrości Anglii nie wzbudza, chociażby go nawet ufortyfikowano, jak Portsmouth. Jeden *Morning Herald* dziwi się, że Anglia nieodrzuciła zaraz projektu, ofiarującego Augustenburgowi Szlezwik i Holsztyn. *Morning Post* grozi wojną, jeźliby projektu podziału przyjąć niechciano.

Prezes rady włoskich ministrów p. Minghetti na posiedzeniu Izby deputowanych w d. 30 maja oświadczył, że 200 milionów, t. j. reszta pożyczki 700 milionowej, zostaną puszczone w obieg pod warunkami, które jak się spodziewa, uznane będą za korzystne.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe przez Tryest sięgają do 28 maja. Donoszą one naprzód, iż 10 batalionów tureckiej piechoty i pułk jazdy wyruszyły z obozu pod Maslakiem do Widyna, gdzie nad Dunajem ma być korpus skoncentrowany. *Journal de Constantinople* zaprzecza doniesieniu, jakoby Porta przepuściła przez Dardanele pancerny okręt rosyjski. Angielskie poselstwo ogłosiło, iż rząd angielski na żądanie rządu greckiego polecił swoim konsulom dawać jeszcze przez rok opiekę jońskim poddanym w Turcyi mieszkającym.— Listy z Korfu są z 28 maja. W dniu tym podpisano protokół odstąpienia wysp Jońskich, a lord komisarz angielski wydał stósowną odezwę i miał przemowę do zgromadzonych dygnitarzy jońskich, na którą mu odpowiedział wiceprezes senatu. Władze greckie obejmują wyspy w posiadanie. Król grecki odpłynął 24 z Aten na objazd kraju, i ma także odwiedzić wyspy Jońskie.

Poczta wschodnio-indyjska przywiozła wiadomości z Kalkuty z 5go, z Bombaju z 13 maja. W obu pogranicznych krajach posiadłościom indyjsko-angielskim wybuchły powstania lub wojny. Albowiem w Indyach Zagangesowych w Cesarstwie Birmańskiem wybuchło powstanie, a na drugiej granicy Indyj za Indusem chan Peshaweru gromadzi wojska, chcąc wkroczyć do Kabulu.

Ostatnie telegramy Wieku“.

Wiedeń 3 czerwca, wieczór. Wieczorny dodatek do *Oestr. Ztg.* zawiera telegram z Londynu: Z dobrego źródła wiadomo, iż na wczorajszem posiedzeniu konferencyi duńscy pełnomocnicy oświadczyli się nieupoważnionemi do przedłużenia rozejmu; lecz zrobili nadzieję, że na przyszłe posiedzenie otrzymają zezwolenie swego rządu.— Wieczorna *Presse* podaje telegram z Londynu z 3 t. m.: Przedłużenie rozejmu nie przyszło do skutku na wczorajszem posiedzeniu, z powodu oporu Duńczyków. Pełnomocnicy mocarstw neutralnych przemawiać mieli silnie przeciw pełnomocnikom duńskim, w skutku czego ostatni przyrzekli, iż na przyszłe posiedzenie, prawdopodobnie w poniedziałek, odbiorą już zapewne instrukcyą. Z rozpraw o podział Szlezwiku wróżyć można pokój.

Wiedeń 3 czerwca, wieczór. Kurs giełdy wieczornej: Akcye kredytu 195 — 20; pożyczka z 1860 r. 96 — 20; pożyczka z 1864 r. 94 — 80. Paryż 3 czerwca, popołudniu. Renta przy zamknięciu 67 — 10.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Od kilku dni przebywa tu w Krakowie muzułmanin Derwisz Mahmud wraz z swemi towarzyszami. Odbywają oni pobożną pielgrzymkę z Jerozolimy do grobu Gül Baby i żyją jedynie z jałmużny.

— *Gazeta Lwowska* pisze: Donoszą nam z Gródka, że w nocy z 26 na 27 z. m. zamordował włościanin z Bratkowic w obwodzie lwowskim, Antoni Ł., na łące znajdującej się między gościńcem i koleją żelazną, w okropny sposób swoją żonę pchnąwszy ją kilka razy nożem w głowę i w szyję, poczem wrzucił jej ciało do pobliskiego kanału kolei. Przyczyną tej zbrodni miała być trwająca już od dawna niezgoda małżeńska. Winowajcę uwięziono i oddano sądowi.

— Ze względu na wielkie szkody, jakie zrządził pożar w Kuryłówce (w powiecie leżajskim), mają być zarządzone składki dobroczynne w całym kraju a nawet w innych krajach koronnych.

— Jenerał Grant naczelnie dowodzący armią unionistów w Wirginii urodził się w stanie Ohio w r. 1828, a wojskowe nauki pobierał w West-Point. W r. 1845 jako porucznik 4go pułku piechoty odbył kampanią meksykańską, w której się odznaczył. W r. 1847 mianowany został kwatermistrzem. Następnie wystąpił z wojska i osiadł w Illinois, zkąd go dopiero wywołała wojna domowa, w której wystąpił jako komendant 21go pułku ochotników z Illinois. W 1861 r. został jenerałem brygady, w następnym jenerał-majorem i dowódzcą armii w zachodniem Tennesee. Pamiętną została wyprawa jego na Wicksburg nad brzegami Mississipi. Po mnogich stratach i częściowych klęskach, któremi niedał się zrazić, pobił w końcu Johnstona i wziął Wicksburg z całą załogą. Wyprawa ta uczyniła go sławnym. Po zwycięztwie wojsk południowych pod Chattanoga Grant wysłany został dla poprawienia interesów w Tenessee. Udało mu się tam znów wygrać bitwę, która w niwecz obróciła korzyści odniesione przez Joë Johnstona. Zdolności jakie rozwinął w tej potrzebie zjednały mu taką popularność, że rząd powierzył mu dowództwo całej armii działającej w Wirginii.

— Dnia 2go czerwca zmieniła się temperatura od +11°.2 do +22°5; stan barometru dosięgł o godzinie 2giej po południu 326''',13, o 10tej wieczór 326''',32, o 6tej rano 3go 326''',86; wiatr słaby zmiennego kierunku, dzień pogodny z nielicznemi chmurami, dopiero po południu deszcz, a później nieco (około godziny 6tej) burza od południowo zachodu z częstemi błyskawicami, silnym grzmotem i ulewą; rano 3go o godzinie 6tej stan ciepła +13°.2 R.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ i HANDEL.

Kraków 3 czerwca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu ceny były następujące: mierzyca żyta od 2 zł. 40 c. do 2 zł. 60 c.; pszenicy od 3 zł. 30 c. do 4 zł.; jęczmienia od 2 zł. 30 c. do 4 zł. 15 c.; owsa od 1 zł. 75 c. do 2 zł. 20 c.; jagieł od 5 zł. do 7 zł.; tatarki 3 zł. 50 c.; grochu od 3 zł. do 3 zł. 50 c. w. a.

Na wczorajszy targ w Michałowicach nic nie dowieziono, na Baran zaś dostawiono około półtora tysiąca korcy zboża, a płacono korzec żyta od 17 do 18 złp.; pszenicy od 25 do 28 złp.; jęczmienia od 18 do 19 złp. 15 gr.: owsa od 13 do 15 złp.; prosa od 20 do 23 złp.; grochu po 20 złp.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca,
FELIKS WASILEWSKI.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 3 czerwca. *Monety.*	płacą	żądają
100 złr. sr. w. a. złr.	113 —	114 —
100 rub. bil. bank. złr.	160 —	162 —
„ „ sr. obr. na bil. rub.	109 —	111 —
„ talarów prus. złr.	170 —	172 —
1 duk. waż. a. lub hol.	5 35	5 45
1 półimperyał ważny	9 31	9 43
1 napoleondor . . .	9 15	9 27
Papiery publ. procent.		
100 w list. za. gal. n. b. k.	74½—	75½—
100 w list. zal. ga. st. b. k.	78 —	79 —
100 ob. ind. krak. z b. k.	74	74⅝—
100 ob. po. na. au. z 1854 prócz war. bież. kup.	79½—	80½—
1 akc. ko. że. ga. bez k.	222 —	225 —
100 w list. za. pol. z wart. bez kup. złp.	95	96

Wiedeń 3 czerwca tel.	złr.	cent.
5% Metaliki	72	95
5% Pożyczka narod. .	80	20
Akcye banku wiedeńs. .	783	—
„ „ kredyt.	195	10
Losy 5% z r. 1860. .	96	25
Srebro	113	50

	złr.	cent.
Londyn, 10 funt. sterl.	114	10
Dukat pojedynczy. .	5	44

Wiedeń 2 czerwca .	płacą	żądają
5% Metaliki na wal. z.	68 75	68 85
5% Pożyczka narod. .	80 15	80 25
„ Metaliki na m. k. .	72 90	73 —
„ Obl. indemn. galic.	73 80	74 30
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10letnie	101 —	101 20
„ „ „ 12mies.	— —	— —
„ „ „ losowane	86 20	86 40
4% galicyjskie z. n.	72 75	73 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 50	156 —
„ „ „ 1854	91 50	91 75
„ „ „ 1860	96 40	96 50
„ „ „ 1864	95 20	95 30
„ Como-Renten. .	17 50	18 —
„ kredytowe . .	131 —	131 20
„ tryest. na 4½ %	108 —	109 —
„ żegl. par. na Dun.	89 50	90 —
„ ks. Esterhazego	94 75	95 25
„ ks. Salm . .	31 25	31 75

	Diskonto miejsc	płacą	żądają
Losy ks. Palfy . . .		29 25	29 75
„ ks. Klary . . .		28 —	28 50
„ hr. St. Genois .		29 25	29 75
„ miasta Budy . .		28 50	29 —
„ ks. Windischgr. .		18 50	19 —
„ hr. Waldstein . .		19 50	20 —
„ hr. Keglevich . .		12 50	13 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		783 —	785 —
Zakładu Kredytowego .		195 60	195 70
Żeglugi par. na Dunaju		444 —	445 —
Kolei półn. Ferdynan.		1765	1767
„ rządowej fr.-a.		182 75	183 25
„ galicyjskiej . .		224 —	224 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)			
Amster. 100 złh.	5	— —	— —
Augsb. 100 zł. nr.	4	96 70	96 80
Berlin 100 tal. „	4½	—	—
Frankf. n. M. 100	3½	96 80	96 90
Hamb. 100 mark.	4	85 80	85 90
Lipsk 100 talar.	5	— —	—
Londyn 10 funt.	3	114 10	114 35
Paryż 100 frank.	6	45 30	45 40

Waluty:	płacą	żądają
Cesars. korony . . .	15 70	15 75
„ pół korony . .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 43 5/10	5 45 5/10
„ „ obrączk.	5 43 5/10	5 44 5/10
Złoto *al marco* . . .	5 40	5 41
Napoleondory . . .	9 19	9 21
Suwereny	16 —	— —
Fryderyki	9 65	9 70
Luidory	9 40	9 42
Suwereny angielskie .	11 52	11 55
Imperyały rosyjskie .	9 40	9 42
Srebro	113 50	114 —
„ kupony	113 75	114 —
Talary związkowe . .	1 71	1 71 5/10
Pruskie bilety kas . .	1 71	1 71 5/10
Lwów 1 czerwca .		
Dukat holenderski . .	5 38	5 42
„ austryacki . .	5 39	5 44
Półimperyał rosyjski .	9 32	9 43
Rubel srebr. rosyjski .	1 77	1 80
Talar pruski . . .	1 71	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	75 05	73 80
„ „ „ „ m. k.	76 70	77 47
Obligi indemn. b. kup.	73 57	74 17

	płacą	żądają
Pożyczka nar. b. kup.	79 73	80 48
Akc. kol. gal. b. kup.	223 17	225 50
Warszawa 31 maja.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	—	86 7
kupon „	67⅞	— —
Listy zast. III okr. „	14 4½	14 8½
kupon. „	— 26½	— —
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	76 50	76 77
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	86 67	87 —
Wrocław 2 czerwca.		
Banknoty austryac.	87⅜—	87⅞—
Polskie bilety bank.	84¼—	85 —
„ Listy zastawne	78⅝—	— —
Poznań. List. zast. 4%	—	96⅞—
„ „ „ 3½ %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 1 czerwca.		
Renta	66	95
Londyn 1 czerwca.		
Konsole	90¼	

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego i S. Samelsona.* W drukarni *Franciszka Ksawerego Pobudkiewicza.*